



Z pamiętnika Wyzwolonej_1918 odc. 27

2018-12-28

Niepodległość nadeszła niespodziewanie - pierwsze chwile w wolnym Krakowie

To był zimny, deszczowy poranek. Jeden z tych jesiennych dni, które najlepiej spędzić w domu, z ciepłą herbatą w ręku. Ale dla nas 31 października 1918 roku był wyjątkowy...

Zupełnie niespodziewanie dowiedzieliśmy się, że jesteśmy wolni! Po wielu latach opresji i niewoli nadszedł dzień, w którym mogliśmy nareszcie poczuć się Polakami, w swoim własnym kraju, a przynajmniej w naszym mieście. Nikt już nie chciał siedzieć w domu i pomimo deszczu i zimna wyszliśmy na ulice Krakowa.

Wczesnym rankiem porucznik Antoni Stawarz podstępem rozbroił stacjonujący w mieście garnizon austriacki. Niemal równocześnie kompania górali podporucznika Pustelnika i wspomagający go porucznik Iwaszko zdobyli bez walki koszary przy ulicy Wielickiej. I tak już o 7 rano na Rynku Podgórskim spotkały się kompanie, by rozpocząć marsz na Kraków. Stawarz uformował dwa oddziały, które wyruszyły na miasto. Pomimo wczesnej pory oraz niesprzyjającej pogody zebrał się spory tłum uradowanych podgórczyków. Nie obyło się bez przemówień i wiwatów. Ogromna radość tłumu rozgrzewała serca. W rytm żołnierskich pieśni rozpoczęto marsz zwycięstwa. Jeden z oddziałów pod wodzą podporucznika Śnigowskiego wyruszył w kierunku starego mostu Podgórskiego i zajął komendę korpusu przy ul. Stradom i komendę twierdzy przy ul. Św. Magdaleny. Drugi z oddziałów dowodzony przez podporucznika Pustelnika przeszedł przez Trzeci Most, kierując się w stronę centrum miasta.

Tłum uradowanych mieszkańców ruszył wraz z nimi. Towarzyszącym nam wtedy emocji nie da się opisać słowami. Dość powiedzieć, że rozradowany tłum musiał być dyscyplinowany przez porucznika Iwaszkę. Tak szliśmy przez miasto rozbrajając napotkanych żołnierzy austriackich. Zrywaliśmy im z czapek tzw. "bączki", będące symbolem władzy cesarskiej. Mijając urzędy i biura, do tej pory pod rządami austriackimi, zrzucałiśmy symbolizujące wroga dwugłowe orły. Jeden po drugim spadały na mokre i ubłocone ulice miasta. Cała wściekłość i frustracja minionych lat właśnie miała się skończyć. W szkołach i na Uniwersytecie Jagiellońskim przerwano zajęcia. Kto tylko mógł dołączał do rosnącego tłumu. Tak wyglądał nasz marsz zwycięstwa...

Ok godziny 11:25 odzyskano odwach przy Rynku Głównym. Tu również w asyście wiwatujących tłumów zerwano austriackiego orła i portrety cesarskie. Przystrojono gmach w barwy narodowe. Brakowało jednak polskiego godła. Z pomocą przyszło Stowarzyszenie Młodzieży Rękodzielniczej "Gwiazda", które dostarczyło flagę z wyhaftowanym orłem.

Naszej radości naprawdę nie sposób opowiedzieć. Sam Stawarz wspominał ten dzień tak: "Entuzjazm był nie do opisanego. Nieznani ludzie padali sobie w objęcia, płakano ze wzruszenia, że po latach przyszła wreszcie upragniona chwila wyzwolenia Krakowa. Szczególnie głośno manifestował swą radość jakiś weteran z 1863 roku. Cieszył się, że był naocznym świadkiem tego historycznego momentu, za który tylu Polaków krew swą przelało i narażało życie. Białe - czerwona flaga zajęła miejsce dwugłowego orła, strąconego i zdeptanego".



**Magiczny
Kraków**

Nastrój tego dnia był radosny i podniosły. 12 letni wówczas Karol Estreicher wraz z kolegami uciekli wtedy z lekcji. Przyłapany na Rynku przez ojca został srogo ukarany za swój czyn. Na zawsze jednak zapamiętał ten dzień i słowa ojca: "Biję cię nie dlatego, żeś poszedł za szkołę, ale żebyś zapamiętał ten dzień". Nie było najmniejszej wątpliwości, że zapamiętamy go wszyscy. W ten zimny, deszczowy dzień odzyskaliśmy utraconą wolność...